GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

№ 19 Dnia 9 maja 1937 r. PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr.

Słowo Boże

W piśmie naszem dawać będziemy, na prośbę czytelników, wyjaśnienia trudniejszych do zrozumienia wyjątków z Ewangelji św., przypadającej na niedziele i święta.

Pismo św., jako natchniona księga, zawierająca na niewielu stosunkowo stronicach niezgłębione prawdy Boże, pisana jest w ten sposób, że prawdy te nie narzucają się człowiekowi, lecz musi on sam je odkrywać pracą ducha, modlitwą i zastosowaniem w życiu już odkrytych prawd. Każdy w miarę postępu duchowego i rozwoju umysłowego znajduje tam dla siebie odpowiedni pokarm. Myśli, zdania zawarte w tej księdze rozumie tak, jak w danej chwili jest zdolny zrozumieć, jak dorósł do zrozumienia Boga i jak się do niego ustosunkował. I nic nie pomoże narzucać mu i wtłaczać w niego prawdy, których on sam nie zdobył dla siebie. Pozostaną one dla niego nadal martwą literą i ducha jego nie ożywią. Duch ludzki w poznawaniu Boga musi być wolny, nie może być krępowany żadnemi klątwami, odsądzany od czci i wiary, prześladowany za własny dorobek religijny, stanowiący wewnętrzny jego świat i światopogląd.

Ależ to herezja, krzykną świętoszkowie, ludzie rutyny i doktrynerzy, a zwłaszcza ludzie, którzy z takiego, czy innego rozumienia słów Pisma św. czerpią dla siebie zyski. Taka swoboda jest niemożliwa: ilu jest ludzi, tyle będzie religji. Wytworzy się chaos i każdy będzie czego innego nauczał.

Przeciwnie, religja będzie jedna—chrześcijańska. Kościoły, jeśli rozszerzą granice poznawalności, jeśli nie ograniczą wiedzy ludzkiej o Bogu do rozmiarów takich, że się ona zmieści w kilkogroszowym katechizmie i nie nakażą, by ta wiedza starczyła ludzkości na całą wieczność; jeśli rozkują kajdany dla ducha ludzkiego i zniosą kordony wojsk, któremi się otaczają, i zasieki w postaci klątw i piętnowań mianem odszczepieństw i herezji; jeśli nie będą się spierać między sobą, czyja wiara lepsza, ale o to, czyje życie jest lepsze — będą stanowić jeden kościół, który zmieści w sobie wszystkich chrześcijan. Nie będzie odszczepieństw i nie będzie sekt i nie będzie potrzeby tworzenia różnych kościołów.

Myli się ten, ktoby myślał, że dziś, przy systemie narzucania prawd Bożych i zmuszania wiernych do takiego czy innego rozumienia Boga pod groźbą nie tylko kar wiecznych, ale często i pod groźbą śmierci głodowej lub strasznej nędzy materjalnej, wszyscy wierni danego kościoła mają jak pod strychulec jednakowe pojęcie o Bogu i przyjmują wszystkie prawdy kościelne. Każdy człowiek myślący ma dla siebie i chowa skrzętnie w swej duszy własną religję.

Komu może zależeć na tem, żeby ten, czy ów rozumiał słowa Pisma św., tak, a nie inaczej?—Stokroć ważniejszą jest rzecz ażeby żył po chrześcijańsku, żeby czyny jego były dobre, szlachetne, pełne miłości bliźniego; byleby był uczciwym, słownym, pracowitym, ofiarnym, pożytecznym członkiem społeczeństwa i narodu.

W jakimże więc celu mamy dawać wyjaśnienie słów Ewangelji św. i jakie ono może mieć znaczenie dla naszych czytelników?

Chcemy zainteresować w czytaniu Ewangelji, chcemy dopomóc w pracy myśli, chcemy podawać do rozważania, jak dany tekst można rozumieć.

Jeśli takie wyjaśnienie czytelnika zadowoli, odniesie on niewątpliwie korzyść dla ducha i wyciągnie jakiś wniosek w zastosowaniu do swojego życia. Jeśli nie trafi mu do przekonania, pobudzi go do myślenia i do rozwiązania zagadnienia samodzielnie.

Ewangelja według św. Jana 16. (Na niedzielę IV po Wielkiej nocy)

„Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Idę do tego, który mię posłał, a żaden z was nie pyta mię, dokąd idziesz? Ale iżem to wam powiedział, smutek napełnił serca wasze. Aleć ja prawdę wam powiadam: pożyteczno wam, abym Ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, poślę Go do was. A on gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu i z sprawiedliwości i z sądu. Z grzechu mówię, iż nie wierzą we Mnie. A ze sprawiedliwości iż do Ojca idę, a już Mię nie ujrzycie. A z sądu — iż książe tego świata już jest osądzony. Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie ten Duch Prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy, bo nie Sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i co przyjść ma, oznajmi wam".

Pan Jezus przyszedł na ten świat, ażeby po epoce sprawiedliwości Bożej, objawionej ludziom w Starym Testamencie, rozpocząć nową epokę Miłosierdzia Bożego; dać poznać Boga, jako najlepszego Ojca; ukazać ideał braterstwa ludzkości; rozszerzyć miłość bliźniego aż do miłowania nieprzyjaciół. Prawo krwawej zemsty zamienić na obowiązek przebaczania. Słowem, podnieść ludzkość na wyższy szczebel w ewolucji ducha. Ale Chrystus Pan nie odrazu w jednym i tym samym czasie, w jednej epoce wyczerpał aż do dna całkowitą wiedzę o Bogu i nie dał poznać Go tak, jak On Sam Siebie poznaje. Ludzkość musi stopniowo przyswajać sobie nowe pojęcia o Bogu, nauczyć się wcielać ich w życie, doskonalić się na ich fundamencie i tak wstępować na następny szczebel, z którego dopiero ogarnie wzrokiem ducha nowe horyzonty.

Dlatego Chrystus Pan wyjaśnia apostołom: „Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie". I zapowiada: „Lecz gdy przyjdzie ten Duch Prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy... i co przyjść ma, oznajmi wam".

Błędne więc jest mniemanie, że czegokolwiek Pan Jezus nie powiedział wyraźnie i nie wyjaśnił apostołom, to należy uważać za bezwzględne kłamstwo i „herezję".

Słowa Pana Jezusa: „Jeszcze mam wiele wam mówić", daje szerokie pole do samodzielnego rozwoju ducha, pod bezpośredniem działaniem Ducha Prawdy, który prowadzi każdą duszę oddzielnie i rozkuwa kajdany narzucone na wolne sumienie ludzkie przez tych, którzy „wzięli klucz wyrozumienia", i sami nie wchodzą i drugim wejść do świątyni wiedzy i Prawdy wzbraniają.

To też apostołów, smucących się z zapowiedzianego odejścia Pana, Chrystus pociesza mówiąc: „Pożyteczno wam, abym ja odszedł".

Dając pewien całokształt wiedzy o Bogu i nie zamierzając dalej rozszerzać tej wiedzy za krótkiego życia swojego na ziemi, Pan Jezus śmiercią swoją chce przypieczętować ten swój testament, ażeby uczniowie jego byli zniewoleni niejako do tem gorliwszego i ściślejszego jego wypełnienia. Dalszą ewolucję pozostawia Duchowi Prawdy:

„Jeśli odejdę — poślę Go do was".

„A On, gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu, sprawiedliwości i z sądu".

Spróbujmy powyższe słowa wyjaśnić sobie.

„Z grzechu, mówię, iż nie wierzą we mnie".

Świat będzie karany za grzechy, które są przyczyną niewiary w Pana Jezusa. Bo jakaż może być inna przyczyna, że ludzie nietylko nie przyjęli tak pięknej i wielkiej idei, popartej najdoskonalszem życiem Boskiego Zakonodawcy, ale zapałali ku Niemu nienawiścią i osądzili, że jest godzien hańbiącej śmierci.

„Kto chodzi w ciemności — nienawidzi światłości i nie idzie na światłość, aby nie były zganione uczynki jego".

Są ludzie, z pośród tak zwanych chrześcijan, którzy i dziś nie wierzą w Boskość Pana Jezusa. Ale jeśli na ich duszach nie wyciśnięte jest piętno grzechu — przyjmują podświadomie nawet Jego ideały i starają się zastosować ich w życiu; a często czynią to lepiej od „wierzących".

A przyjęcie idei — to przyjęcie Chrystusa.

Ale kto idei nie przyjmuje — trwa w grzechu i będzie sądzony z grzechu, iż nie wierzy w Chrystusa. Wiara żywa dałaby mu moc powstania z upadku.

„A ze sprawiedliwości, iż idę do Ojca, a już Mnie nie ujrzycie".

W nowej epoce, epoce Chrystusowej ludzie będą sądzeni na sprawiedliwość, jaką sami na własną rękę wymierzają bliźnim, lub domagają się dla nich karzącej sprawiedliwości, gdyż jest to epoka wyższa Miłosierdzia. W objawieniach naszej Założycielki znajdujemy słowa Pana Jezusa: „Jeśli odrzucą miłosierdzie, dosięgnie ich sprawiedliwość".

Dopóki Pan Jezus, który przyszedł dać światu Miłosierdzie, przebywa z ludzmi na ziemi powstrzymuje karzącą sprawiedliwość. A iż idzie do Ojca, i już go nie ujrzą ci, którzy go nie przyjęli, — Duch Św. będzie karał świat ze sprawiedliwości.

„A z sądu, iż książe tego świata już jest osądzony".

Znaczy to, że będą ludzie ponosić skutki swych

sądów o bliźnich. Za to, że sądzą, a sąd ich jest bezwzględny, złośliwy, najczęściej niesprawiedliwy, będą sami sądzeni. Dla tego ostrzega Pan Jezus: „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni". — „Jaką miarą mierzyć będziecie, taką będzie wam odmierzone".

A że za sądy będziemy sądzeni, dowodem tego jest, że książe tego świata, duch ciemności i zła, pod wpływem którego ludzie skorzy są do sądzenia i za namową którego osądzili najwyższe Dobro i Miłość — Boga samego — już jest osądzony. Osądzony, bo przez Ofiarę Krzyżową Chrystusa Pana przegrał walkę z Bogiem i zgotował tryumf Krzyża.

W. P.

Dzień 12 maja — dniem żałoby narodowej

Wydział wykonawczy naczelnego komitetu uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego wydał instrukcję do komitetów wojewódzkich w sprawie obchodu drugiej rocznicy zgonu Marszałka Piłsudskiego w dniu 12 maja.

Dn. 12 maja, jako dzień żałoby narodowej — głosi instrukcja — obejmuje kraj cały i Polonję zagraniczną. Nie od formy zewnętrznej, ale od nastroju wewnętrznego zależy uczczenie pamięci Józefa Piłsudskiego.

Dzień ten przeto nie zostaje wolny od pracy.

Celem modlitewnego skupienia w godzinach przedpołudniowych odbędą się nabożeństwa żałobne w świątyniach wszystkich wyznań. Należy udostępnić jak najszerszym masom możność ich wysłuchania.

W rocznicę momentu zgonu t. j. o godz. 20 min. 45 zapanuje 3 minutowa chwila ciszy. W tym momencie ustaje wszelki ruch i dźwięk. Stają przechodnie na drogach i ulicach wszelkie pojazdy, motory, koleje.

W miastach chwilę tę poprzedzać będą: od g. 20 min. 40 — godz. 20 45 dzwony i syreny fabryczne, sygnalizując zbliżającą się chwilę ciszy.

Zapłoną wówczas przygotowane przedtem ogniska.

Godz. 20 min. 45 — godz. 20 min. 48 — chwila ciszy. Moment jej zakończenia zaznaczą dźwięki dzwonów kościelnych i odczytanie przy ogniskach wyjątków z pism Józefa Piłsudskiego.

Jako widomy znak żałoby narodowej, w dniu tym winny być wszystkie flagi państwowe opuszczone do połowy masztu, przewiązane krepą, jak

---

KAZIMIERZ ŻAKOWSKI

Michał Drzymała

Było to w lecie 1927 roku. W Poznaniu, w dużej hali maszyn Targów Poznańskich, odbywał się zjazd osadników wielkopolskich. Jako współpracownik jednego z pism tutejszych, brałem w zjeździe udział w charakterze sprawozdawcy. Na podjum ustawiono kilka krzeseł dla przedstawicieli władz, wśród których zwracał uwagę chłop z bujną, czarną czupryną, spadającą nieco na czoło, sumiastemi wąsami i gładko wygoloną brodą, odziany w długą, czarną sukmanę, z pod której wyglądała barwna, czerwona kamizelka i biała koszula, wiązana pod kołnierzykiem czerwonym sznurkiem. Jeden z mówców—nie pomnę już jego nazwiska—prawił donośnym głosem do tłumu zebranych mniej więcej w te słowa:

„...polscy osadnicy stanowią w Wielkopolsce element najbardziej zahartowany w walce z wszelakiemi trudnościami i najbardziej przywiązany do ziemi; znaczna ich część wywodzi się bowiem z pokolenia, które przetrwało cały „Kulturkampf" za czasów niemieckich, wiernie stojąc na straży polskiej ziemi. Szeregi nasze przyjmują dzisiaj jednego z najbardziej zasłużonych dla Polski, najbardziej gnębionego przez Niemców i najwięcej posiadającego hartu duszy Michała Drzymałę, który wolał zamieszkać w wozie cygańskim i terać się po pruskich kazamatach więziennych, aniżeli za worek złota oddać polską ziemię w ręce niemieckie. Bo Michał Drzymała, obecny wśród nas, otrzymuje od niepodległej Polski za zasługi dla niej położone, osadę Grabówno w powiecie wyrzyskim".

Huczne oklaski i okrzyki: niech żyje, były odpowiedzią na słowa mówcy, który, zbliżywszy się do owego chłopa, siedzącego między przedstawicielami władz, ściskał mu dłonie.

Chłop wstał, odwrócił się do zebranych i chciał coś rzec; zdołał jednak wymówić tylko dwa słowa:

— Bóg zapłać! — łzy bowiem przysłoniły mu oczy, a głos załamał się w łkaniu. Był to Michał Drzymała.

Za czasów dzieciństwa, słysząc wiele o „wozie Drzymały", nabrałem wielkiego kultu dla twardej poznańskiej duszy chłopskiej, której symbolem stał się w mej wyobraźni Drzymała i jego sprawa. Dlatego też nie mogłem powstrzymać się, by nie

również krepą przysłonięte podobizny Józefa Piłsudskiego.

W Warszawie — na stopniach pałacu Belwederu, w Krakowie — na Wawelu i w Wilnie — na Rossie składane będą wieńce i kwiaty przez władze, organizacje społeczne i społeczeństwo.

Serce

Na zwroty wyszukane wcale się nie silę —
mówię tak, by mnie każdy mógł zrozumieć łatwo,
mówię do CIEBIE Ludu, Króla-Ducha dziatwo,
mówię sercem, więc myślę, że przyjmiesz to mile.

Chciałbym czuć Twoją Duszę — choć przez jedną [chwilę —
Ty, Który kosisz zboże, lub młotem i dratwą
wydźwigasz wolną Polskę, i — flisacką tratwą
uświęcasz fale Wisły... (mam was dość już, Nile).

Bracia — z serca szczerego płynie słowo moje —
jesteśmy z jednej ziemi i z jednego nieba
i jednego łakniemy Powszedniego Chleba,

i Twoją Pracą, Ludu, ja — poeta — stoję.
Więc mi serce swe oddać Tobie dzisiaj trzeba,
i przekuć na pług cichy — miecz i lśniącą zbroję.

Gryf.

Walka hitleryzmu z katolicyzmem

Jak ogólnie przypuszczano, po osiągnięciu porozumienia pomiędzy Hitlerem a Ludendorfem, znanym z wrogiego stosunku do chrześcijaństwa — w Niemczech rozpoczął się ostry kurs przeciwko Kościołowi katolickiemu. Oto kilka faktów z ostatniego tygodnia:

Przywódca hitlerowców w Bawarji wygłosił odczyt, w którym oświadczył, że świątynie chrze-

---

uścisnąć ręki Drzymale, znajdującemu się tuż obok mnie. Przebieg rozmowy z Drzymałą zamieściłem w formie opisu w „Dzienniku Poznańskim" z dnia 14 lipca 1927 roku. Poniżej przytaczam słowa Drzymały i moje wrażenia, drukowane w wymienionem piśmie:

„...Drzymała, czerstwo się jeszcze trzymający chłop, o twarzy wyrażającej zaciętość i upór, na pytania nasze, szeroko odpowiadał:

— Dobrze jeszcze pamiętam te czasy, kiedy musiałem kupić sobie wóz, by tylko nie dać się Germanom. A różnych sztuczek chwytały się prusaki. Gdyby robił tak jak ja każdy Polak, siedzący na roli, to mniej byłoby pruskich kolonistów. Jak się uparłem, tak żadna siła nie mogła wyrzucić mnie z ziemi. A choćby zabrali mi i ten mój wóz, to teżby mnie z miejsca nie ruszyli.

— Wie pan już o tem, że przyznano mu osadę rolną?

— Tak, dowiedziałem się o tem w piątek. Cieszę się z tego, bo będę mógł nareszcie gospodarzyć sobie w spokoju. A ja umiem gospodarować i ziemię kocham. Zawsze myślałem o tem, by mieć swoje własne morgi. Zawszeć to inaczej za polskich czasów, niż było dawniej. Człek czuje się naprawdę jak u siebie i wie, że żaden żandarm w pikelhaubie nie przyjdzie i nie będzie wyganiał z ojcowizny".

Drzymała w rozmowie czyni wrażenie prostego człowieka, mądrego chłopskim rozumem, szczerze i serdecznie przywiązanego do ziemi, żyjącego wspomnieniami przeszłości i walki o polskość.

Po upływie 10 lat od opisanego spotkania, przypominam sobie rozmowę z Michałem Drzymałą, który w d. 25 kwietnia bieżącego roku, a więc przed kilku dniami zakończył życie.

*

W roku 1904, Michał Drzymała, chłop wielkopolski, nabył we wsi Podgradowice pod Rakoniewicami, w pow. wolsztyńskim, osadę 18-morgową. Pragnąc osiedlić się na niej, zamierzał wznieść budynki: mieszkalny i gospodarski. Landrat w Wolsztynie, realizując program kolonizacji niemieckiej w Księstwie Poznańskiem, tępienia wszystkiego co polskie i wykupywania ziemi z rąk polskich, nie zezwolił Drzymale na wystawienie budynków. W odpowiedzi na nieprzejednane stanowisko władz pruskich, Drzymała, nie mając gdzie skłonić głowy, ulokował się w stodole; kiedy po 2 latach usunięto go z niej, kupił w pobliskim Grodzisku za 350 marek stary wóz cygański, ustawił go na swej roli i zamieszkał w nim na stałe wraz z rodziną. Nie pomogły obietnice hojnego wynagrodzenia, ani ofiarowanie bezpłatnego mieszkania w Rakoniewicach, Drzymała nie oddał ziemi Niemcom i miesz-

ścijańskie w Niemczech zostaną zachowane tylko o tyle, o ile przedstawiają wartość zabytkową i mogą być użyte na miejsca zebrań, inne natomiast zostaną zburzone.

W Berlinie zaczął się w ub. tygodniu proces przeciwko siedmiu katolickim księżom, znanym z prac w organizacjach młodzieży katolickiej. Wszyscy oskarżeni odpowiadają za współdziałanie z komunistami, a pisma rządowe traktują oskarżonych jak komunistów.

Przed sądem krajowym w Bonn odbył się proces przeciwko siedmiu zakonnikom, oskarżonym o czyny niemoralne w stosunku do swoich wychowanków. 5-ciu oskarżonych skazano na więzienie od 1 i pół roku do 10 miesięcy.

W Berlinie zostało zawieszone przez rząd wydawanie pisma religijnego, będącego organem kurji biskupiej, p. n. „Katolisches Kirchenblatt".

Ataki dzisiejsze rozmiarami przekraczają bodaj wszystko, co dotychczas pisano w prasie niemieckiej na powyższy temat. Duchownym katolickim zarzuca się wręcz zdradę państwa, a stosunki w klasztorach malowane są w najczarniejszych barwach.

Wszystkie dzienniki piszą, że wbrew obrońcom „katolicyzmu politycznego" nie chodzi tu o wypadki odosobnione „lecz o masowe zjawiska, którym państwo narodowo-socjalistyczne musi położyć kres". Dzienniki podają, że na ławach oskarżonych zasiada przeszło 1000 zakonników i księży. Prasa narodowo-socjalistyczna domaga się ukarania ich z całą surowością.

Zapowiada się jednocześnie, że „o ile zajdzie konieczność — procesy transmitowane będą przez radio, aby uświadomić naród niemiecki o prawdzie".

Dalsze doniesienia o procesach napływają z różnych miast. Przed sądem w Koblencji na ławie oskarżonych zasiadł m. in. 76-letni członek kongregacji religijnej. Sąd skazał go na półtora roku więzienia. Prokurator tamtejszy zapowiedział, że wkrótce pociągnięty będzie do odpowiedzialności karnej cały zakon. Prokurator uważa, że wśród członków zakonu niema niewinnych.

Sprawa walki z „katolicyzmem politycznym" znalazła oddźwięk nawet w odezwie pierwszomajowej, wydanej przez przywódcę frontu pracy dr. Leya a wzywającej do święcenia tego dnia pod hasłem „Niemcy stały się piękniejsze, cieszcie się życiem". Odezwa protestuje kategorycznie przeciwko obraźliwemu zestawieniu „przez Rossainta i towarzyszy" narodowego-socjalizmu z bolszewizmem.

Ogłoszono równocześnie ciekawe szczegóły o działalności docenta Kobera, do niedawna wybitnego katechety katolickiego. Znany jest on szeroko w Niemczech ze swoich protestów przeciwko sta-

---

kał uparcie w swym wozie, teraz już innym, obszerniejszym, ofiarowanym mu przez polskie społeczeństwo. Zatarg Michała Drzymały z władzami pruskiemi stanowił zaledwie fragment walki, jaką prowadzili Niemcy ze społeczeństwem polskiem pod swym zaborem.

W roku 1885 przeprowadziły zaborcze władze pruskie, osławione na cały świat rugi Polaków z terenu Wielkopolski, stosowane do tych wszystkich, którzy nie pochodzili z Poznańskiego; w ten sposób wysiedlono 30 tysięcy osób. W roku 1886 parlament pruski uchwalił ustawę o Komisji Kolonizacyjnej; z nakładem wielkich kapitałów przystąpiono do kolonizowania chłopami niemieckimi Wielkopolski i Pomorza. W tym celu rozpoczęto i prowadzono konsekwentnie akcję wykupu ziemi z rąk polskich. Gdy jednak uświadomione społeczeństwo polskie, w imię solidarności narodowej, przeciwstawiało się tym zakusom i nawet za wysokie pieniądze nie oddawało w niemieckie ręce ziemi, wówczas wydano kilka postanowień mających na celu łatwiejszy wykup ziemi z rąk polskich. M. in. wyasygnowano fundusz 100 miljonów mk. na przyjęcie majątków z rąk polskich ziemian, znajdujących się w trudnych warunkach materjalnych, by następnie dzielić je między kolonistów niemieckich. Jednakże mimo całego poparcia kapitałowego i ułatwień administracyjnych kolinizacja niemiecka natrafiła na niezwykle ostry opór ze strony polskiego społeczeństwa, bez względu na sfery: ziemiańskie, czy chłopskie; więcej, rozpoczął się bowiem w imię odwetu osadniczy ruch ze strony polskiej, co poważnie pokrzyżowało plany pruskie.

Celem utrudnienia akcji, prowadzonej przez polskie społeczeństwo, wydano w roku 1905 ustawę, na mocy której zabroniono zabudowania nowonabytych parceli bez specjalnego zezwolenia władzy administracyjnej. Na tym to właśnie tle powstał ów słynny zatarg z władzą pruską Drzymały, właściciela osady w Podgradowicach.

Kupiwszy wóz cygański i zamieszkawszy w nim na swojej działce osadniczej, Drzymała obszedł w ten sposób ustawę i bez zezwolenia władzy, bez konieczności budowy, znalazł dach nad głową.

W roku 1908 społeczeństwo polskie, pragnąc dać wyraz swemu stanowisku wobec represji pruskich i jednocześnie przyjść Drzymale z pomocą, drogą składek ufundowało dla niego wóz nowy, długości 8 metrów, 2,5 metr. wysokości i 2,3 metrów szerokości. W wozie tym mieszkał Drzymała wraz z rodziną przez 4 lata; w okresie tym stale walczył z władzami pruskiemi, nie oszczędzającymi mu szykan i więzienia. Dopiero gdy w r. 1912 wydano ustawę o wywłaszczeniu w b. zaborze

nowisku wyższych władz kościelnych w sprawach szkolnych z Zagł. Saary. Obecnie rozwinął on działalność odczytowo-propagandową i, jak można sądzić z treści jego odczytów, propaguje jakąś bliżej nieokreśloną reformę, czy też wprowadzenie nowego kościoła w Pasing (Bawarja).

Kober oświadczył m. in., „że walczy dla Niemiec, dla wodza i dla kościoła, któryby odpowiadał narodowi niemieckiemu pod każdym względem". Akcja prelegenta odbywa się pod hasłem „Bóg, Niemcy i Wódz".

Z Polski i ze świata

Polska. Tegoroczna zima spowodowała duże szkody w rolnictwie. W związku z tem Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, pragnąc zapobiedz obniżeniu produkcji, zorganizowało akcję pomocy siewnej, dając na ten cel sumę blisko dwa miljony złotych. Ponadto dla rolników, dotkniętych najbardziej klęską nieurodzaju, zorganizowało doraźną pomoc w wysokości pół miljona złotych. Niezależnie od tych pomocy, uruchomione będą specjalne kredyty siewne, oprocentowane na 3—4 procent rocznie. Kredyty te dosięgają sumy miljona złotych. Pomoc to nie za wielka, ale powinna być przynajmniej rozdzielona sprawiedliwie pomiędzy najbardziej potrzebujących, a przedewszystkiem, pomiędzy drobnych rolników.

W dniu 27 IV Szkoła Główna Handlowa i Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego były widownią nisłychanych awantur studenckich, którym towarzyszyły wybuchy petard.

Zaczęło się na SGH. w czasie wykładu. Studenci z pod znaku ONR. rzucili w pewnej chwili kilka świec dymnych i poczęli się awanturować.

Wykład przerwano.

Służba zmobilizowana z całego gmachu nie mogła sobie dać rady ze studentami, którzy w czasie zajść rzucili dwie petardy.

---

pruskim, na jej podstawie zdołano usunąć Drzymałę z jego „domu" na kołach. Wobec takiego stanu rzeczy] Drzymała był zmuszony sprzedać swą osadę w Podgradowicach, oddał ją jednak nie w ręce niemieckie, lec za połowę ceny nabycia Polakowi.

Sprawa zatargu Drzymały z władzami pruskiemi i jego wozu nabrała rozgłosu światowego, wywołując oburzenie w świecie czwilizowanym. Od tego czasu „wóz Drzymały" i jego właściciel stali się symbolem walki o polską ziemię w zaborze pruskim, jak katowanie polskich dzieci w szkole wrzesińskiej — symbolem walki o mowę polską.

* * *

Jakież były dalsze losy Drzymały? Sprzedawszy osadę Podgradowicach, nabył w pobliskim Cegielsku starą chatę, w której mieszkał wraz z żoną i sześciorgiem dzieci aż do roku 1927, zarabiając na nędzne utrzymanie furmanką i jednym koniem. Gdy w roku tym prasa poznańska zwróciła uwagę na wegetację Dzymały, wielkopolskiego bohatera sprawy polskiej, gdy zmarły już dziś literat Józef Weyssenhof zamieścił w pismach kilka artykułów na temat roli, jaką odegrał w walce z Niemcami, społeczeństwo i państwo polskie przypomniały sobie sprawę „wozu Drzymały". Urząd Likwidacyjny w Poznaniu odstąpił mu 60 morgową osadę kolonizacyjną Hufnagla w Grabównie w powiecie wyrzyskim nabytą za pieniądze, zebrane drogą składek i subwencji przyznanej przez Poznański Sejmik Wojewódzki. Subwencja sejmiku w wysokości zł. 1.200 była od roku 1927 wpłacana Drzymale corocznie. Pozatem na skutek akcji prasowej płynęły z wielu stron składki na rzecz Drzymały, m. in. wręczono mu 1.500 zł. zebranych przez „Kurjer Warszawski". Na osadzie w Grabównie Drzymała gospodarował wraz z rodziną od roku 1928 aż do chwili śmierci; umarł po dłuższej chorobie, w wieku lat 80.

* * *

W czwartek dn. 29 b. m. odbył się pogrzeb Michała Drzymały. Nad trumną jego stanęli przedstawiciele władz Rzeczypospolitej, celem oddania czci nieustraszonemu wojownikowi z czasu niewoli z pruskim zaborcą. Na trumnie złożono order Polonja restituta, przyznany zmarłemu przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

Michał Drzymała nie żyje. Żyć będzie jednak w Polsce po wsze czasy jego symbol jako niezłomności i hartu ducha polskiego i przywiązania do ziemi ojczystej, jako niesłychanie silnej woli wytrwania na zajętym posterunku, mimo wszelakiej przemocy.

„Kur. Por".

Jedna z nich wybuchła z ogłuszającym hukiem.

ONR-owcy, poczęli wznosić okrzyki antysemickie i poturbowali kilku studentów — żydów.

Rektor SGH. profesor Miklaszewski wezwał awanturujących się studentów do zachowania spokoju.

Wówczas wybito szyby w sekretarjacie i gabinet zarzucono zgniłemi jajami.

Mniej więcej takie same zajścia rozegrały się na SGW., gdzie również poturbowano kilku studentów żydów.

Po zajściach studenci ONR-owcy uformowali pochód, który w liczbie 400 studentów ruszył pod gmach ministerstwa oświaty.

W Alei Szucha, pod ministerstwem, policja rozproszyła demonstrantów, aresztując kilku z nich.

Na marginesie tych zajść warto zanotować, że dziś w Warszawie rozpoczyna się zjazd rektorów z całej Polski.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili z najbardziej miarodajnego źródła, na zjeździe będzie poruszona sprawa zajść ostatnich i kwestja zajęcia odpowiedniego stanowiska.

Grupa uczniów z wieczornych kursów dokształcających po wyjściu ze szkoły zaczęła atakować żydów w ogrodzie Saskim.

Kilku przechodniom porwano kapelusze, innych poturbowano.

Policja zajście zlikwidowała. Wszyscy sprawcy zbiegli.

Patrol policji znalazł na chodniku, przed dancingiem „Adrja" przy ul. Moniuszki, dużych rozmiarów petardę. Petardę po unieszkodliwieniu, przeniesiono do 10 kom. przy ulicy Szpitalnej. Będzie ona przesłana władzom wojskowym.

Rosja. Tegoroczna rewja 1 maja na placu Czerwonym w Moskwie odbyła się według programu ustalonego od wielu lat. Marszałek Woroszyłow dokonał przeglądu oddziałów wojskowych, uszeregowanych na placu Czerwonym, po czem rozpoczęła się defilada przed trybuną, ustawioną przy mauzoleum Lenina, na której obecny był Stalin, otoczony wybitnymi przedstawicielami rządu, partji oraz armji.

W uroczystościach dzisiejszych brzmiała wyraźnie nuta wojskowa, świadczyła o tem przewaga transparentów o treści militarnej oraz duży udział w defiladzie wojsk zmotoryzowanych. Propagandzie rozbudowy na wielką skalę machiny wojskowej towarzyszyły wojownicze hasła kominternowskie. Związek Sowiecki przedstawiono jako „forpocztę międzynarodowego ruchu antyfaszystowskiego". Ostrze propagandy „faszystowskiej" skierowane było głównie przeciwko gen. Franco oraz przeciwko Niemcom i Włochom w związku z Hiszpanją. a także przeciwko Japonji w związku z Chinami, Delegacja hiszpańska była owacyjnie witana. Nienawiść do świata kapitalistycznego zawarto w hasłach, że „Związek Sowiecki jest otoczony przez państwa kapitalistyczne, a proletarjat międzynarodowy w obronie Sowietów powinien dążyć za wszelką cenę do tworzenia w poszczególnych państwach frontów ludowych".

Komitet wykonawczy Trzeciej Międzynarodówki wydał odezwę z okazji 1 maja, w której wyraża niezadowolenie z powodu stanowiska W. Brytanji i Francji w sprawie hiszpańskiej. Trzecia Międzynarodówka wzywa socjal-demokratów, aby wywarli nacisk na kierowników Drugiej Międzynarodówki w celu zorganizowania jednolitej międzynarodowej akcji dla obrony republiki hiszpańskiej i zmuszenia parlamentów krajów do okazania pomocy rządowi hiszpańskiemu.

Francja. Dzień 1 maja był po raz pierwszy obchodzony jako święto państwowe na mocy rozporządzenia gabinetu Bluma. Miasto przedstawiało widok odświętny. W godzinach rannych dworce były przepełnione, ponieważ tysiące mieszkańców stolicy, korzystając z pięknej pogody, udało się na wycieczki podmiejskie. Sklepy, banki, fabryki i t. p. były zamknięte, tylko niektóre mniejsze magazyny były otwarte do południa. Dzienniki nie ukazały się z wyjątkiem organu monarchistycznego. „Action Francaise". Numer tego pisma został złożony w nocy z piątku na sobotę przez drukarzy rojalistów, którzy dobrowolnie zgłosili się do pracy. Dzisiejsze manifestacje odbyły się bez incydentów. Związki zawodowe urządziły pochody, które przeszły przez Place de la Republique i Place de la Nation i rozwiązały się około bramy Vincennes. Uczestnicy pochodu śpiewali pieśni rewolucyjne i podnosili pięści. Na transparentach widniały napisy, świadczące o solidarności z Hiszpanją czerwoną. W pochodzie brała udział delegacja związków zawodowych z Barcelony.

Premjer Blum oraz członkowie jego rządu nie brali udziału w manifestacjach. Z miast prowincjonalnych nadchodzą wiadomości o obchodach, które odbyły się w zupełnym porządku. W Paryżu do godz. 8 wieczór nie zanotowano żadnych incydentów.

Hiszpanja. W walkach, jakie toczą się nieustannie w wojnie domowej pomiędzy wojskami rządowemi i powstańcami, szczególną grozą przejmuje wiadomość bezprzykładnego okrucieństwa ze strony wojsk powstańczych w stosunku do cywilnej ludności.

W ciągu trzech godzin 30 samolotów niemieckich bombardowało zaciekle ludność historycznego miasta Guernica, świętego miasta Basków. Ofiarą padło wiele kobiet i dzieci, a miasto całe zostało obrócone w gruzy. Bombardowanie to wzburzyło

opinję publiczną wszystkich państw, było przedmiotem interpelacji w izbie gmin. Prezydent Hiszpanji, mówiąc o tym akcie barbarzyństwa dodał: „Pragnę wierzyć, że narody przyjdą z pomocą 300 tysiącom kobiet, dzieci, szukających dziś schronienia w Bilbao. Generał Franco usiłuje zrzucić na siebie odpowiedzialność za ten atak powietrzny. Kwatera główna twierdzi stanowczo, że nie brała udziału w ataku. Niemcy, których samoloty, jak donoszą telegramy, dokonały bombardowania, również nie przyznają się do winy, twierdząc, że to wojska czerwone, cofając się na froncie Bilbao dokonały bezmyślnych zniszczeń i okrucieństw. Słowem wszyscy się uniewinniają, widząc powszechne wzburzenie opinji. Delegacja rządu baskijskiego w Walencji ogłosiła komunikat, w którym oskarża niemiecką główną kwaterę o zarządzenie tego bombardowania:

„Rozkaz bombardowania Guernica, głosi komunikat, wyszedł z niemieckiego sztabu generalnego w Deva. Miasto Guernica, kwiat naszego narodu i naszej tradycji. zostało zamienione w proch i popiół, a pod gruzami pozostały jeno zwęglone zwłoki mężczyzn, kobiet i dzieci. Guernica ze swą słynną bibljoteką, swemi muzeami i swą wielką tradycją, weszła w świat historji. Kobiety i dzieci, które pogrzebane są w zniszczonych miastach Guernica, Durango i Elgueta, liczą się na tysiące. Jedyną naszą zbrodnią było, że naszą baskijską demokratyczną tradycję daliśmy w służbę republiki, zupełnie tak samo, jakeśmy pomimo neutralności hiszpańskiej, dali podczas wojny światowej admiralicji brytyjskiej 150 naszych okrętów, aby przełamać blokadę niemiecką, przyczem 35 naszych okrętów wraz z załogą zostało wówczas zatopionych".

Naczelnemu Biskupowi w dzień Jego imienin

Idź naprzód!.. cel masz wytknięty i jasną poświę-
[ceń drogę...
Niech z ust Twych nigdy nie padną słowa —
[„Dość — już nie mogę"...
Idź naprzód!.. niech Ci ten okrzyk boju służy wciąż
[wiernie,
Bo iść do zwycięstw trzeba przez ostre głazy i
[ciernie,
I unieść nieraz zranioną głowę i pierś strzaskaną,
I przez tę drogę życia iść z taką raną...

Parafja Pabjanicka

Proces o nieruchomość przy ul. Franciszkańskiej w Łodzi

Przedrukowujemy z „Głosu Porannego" następującą notatkę:

„Zgodnie z naszą zapowiedzią dn. 28 kwietnia 1937 roku Sąd Apelacyjny w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie b. arcybiskupa marjawickiego Kowalskiego przeciw parafji marjawickiej w Łodzi o nieruchomość przy ul. Franciszkańskiej 29 na której mieści się 5 piętrowy dom mieszkalny Sporna nieruchomość tylko formalnie była zapisana w hipotece na imię Jana Kowalskiego, gdyż w momencie nabywania jej w 1909 roku parafja Marjawicka nie była jeszcze osobą prywatną i nie mogła posiadać nieruchomości. Kowalski po moralnem skompromitowaniu się w roku 1935, pragnąc skorzystać z okazji, chciał nieruchomość sprzedać i pieniądze zagarnąć dla siebie; temu przeszkodziła parafja i wytoczyła Kowalskiemu proces o przepisanie prawa własności.

Sąd Okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem p. sędziego Dokonta wyrokiem dn. 6 marca 1936 roku postanowił uznać parafję Marjawicką św. Franciszka z Asyżu w Łodzi za właścicielkę spornej nieruchomości i nakazał przepisanie w hipotece tytułu własności do tejże nieruchomości na imię parafji. Kowalski nie dając za wygraną, zaapelował.

Dnia 14 kwietnia 1937 roku Sąd Apelacyjny w Warszawie pod przewodnictwem wiceprezesa Gedroycia z udziałem sędziów Sokołowskiego i Leszkiewicza rozpoznał apelację Kowalskiego i dnia 28 kwietnia r. b. ogłosił wyrok, mocą którego zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego w Łodzi i zasądził od Kowalskiego na rzecz parafji koszta obrończe za drugą instancję.

Tak więc parafja Marjawicka św. Franciszka z Asyżu w Łodzi prawomocnym wyrokiem stała się właścicielką nieruchomości przy ul. Franciszkańskiej 29 w Łodzi.

Interesów Marjawickiej parafji bronili: adwokat Wacław Szymański z Łodzi i adwkat Barwiński z Warszawy. B. arcybiskupa J. Kowalskiego reprezentowali adwokat Pniewski i apl. s. adwokat Adam Wierzbicki z Łodzi oraz adwokaci Słoński i Hemmelin z Warszawy.

Redaktor: Biskup B. Przysiecki.
Wydawca: Klasztor Sióstr Maryawitek w Płocku.
Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński
Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27 tel.11-79.